

SŁOWO

Wilno, Sroda 24-go lutego 1926 r.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
 BRASZAW — ul. 3-go Maja 64
 DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
 DUNIKOWICZE — ul. Wileńska 1
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
 GRODNO — Plac Batorego 8
 KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemi
 LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
 NOWOGRODEK — ul. Mickiewicza 20
 NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
 POSTAWY — ul. Rynek 19
 STOŁPCE — ul. Piłsudskiego 9
 ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 28
 ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
 WARSZAWA — Nowy Świat 46—14
 WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 15 groszy, Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA OGŁOSZEN: Wiersz milimetrowy jednostronny na stronie 2-iej i 3-iej 30 gr za tekstem 10 groszy. Kolumna reklamowa lub niedostate 40 gr. W n-ach świątecznych oraz 7 prowincji o 25 proc. drożej

Wiedeń, 19 lutego.

Nie jest już Wiedeń wesotem, niefrasobliwym, pełnym werwy i radości życia miastem z czasów przedwojennych! *Au der schönen blauen Donau* — ustał śmiech pusty! Gorzej jeszcze! Wiedeń przestaje być specyficznym teatralnym miastem, posiadającym niegdys najznakomitszą, najwiedzięcejszą w świecie publiczność teatralną — oczywiście rekrutującą się ze ster burżuazyjnych. Żadne miasto w świecie nie posiadało przed wojną publiczności miejscowej tak, woino wyrazić się, rozkochanej w teatrze... A dziś?

Dzisiaj trzy są głównie przyczyny upadania teatrów wiedeńskich. Pierwsza: kino. Przed „srebrny ekran” pościągnięto mnóstwo publiczności, dotąd wiernej niezłomnie widowiskom scenicznym. Druga przyczyna: ogromne rozpanoszenie się sportów wszelkiego rodzaju. Zmieniły się gusty. Dziś ludzie gotowi dwa i trzy razy więcej spędzić czasu choćby tylko przyglądając się meczom piłki nożnej niż go spędzali przed wojną w sali teatralnej. A wreszcie... „ciężkie czasy”. W Wiedniu nie są one ani o tłuźniejsze niż gdzie indziej. Bieda straszna i nędza „aż piszczy”; gotówki brak. Ludzie wprost nie mogą sobie na teatr pozwolić. Do reszty zaś rujnują wszelką teatralną imprezę — drakońskie podatki magistrackie. Pojęcie ludzkie przechodzi jak magistrat wiedeński formacie pasywi się nad stołecznymi teatrami — bez względu na poziom, typ, charakter. Wszak tu już przecież podlegają podatkowi miejskiemu graunowe bilety teatralne! Na dobitkę związki aktorów postanowiły, że nie wolno angażować aktora na czas krótszy niż 12 miesięcy — bez względu na to jak długo sezon trwa. Następnie z sezonu na sezon może być zmieniony tylko 20 procent zespołu. Są to „warunki” wprost zabójcze dla każdej dyrekcji.

To też slychać, że już w marcu nastąpić we wszystkich wiedeńskich teatrach *wypowiedzenie* umów wszystkim bez wyjątku artystom czyli, że nikt z nich nie będzie pewien we wrześniu zajmowanej dotąd posady. A jest aktorów i aktorek w Wiedniu przeszło tysiąc... Są którzy rzezą, że to „strachy na Lachy” i że taka masowa cymisja chyba nie nastąpi. Ale miecz Damoklesa wisi nad wszystkimi zespołami, dając miarę rozpaczy i sytuacji.

Mielśmy swoją drogą teatralną uroczystość — milutką: 150-te przedstawienie opery „Rosenkavalier”. Piętnaście lat temu przyjęło premierę dość nawet chłodno. Kręceno nosem. Rozwlekła! Nudna! Ochs von Lerchenau nieznośny, wstępn! Walców za wiele... A dziś najulubieńsza to w Wiedniu opera.

Wiedeń pod wielu względami pozostał ten sam. Także było dobiłanie się o bilet na 150 go „Rosenkavaliera” jak na... *Papstfeier*, na papieską uroczystość w wielkiej sali Kwizertausu. Kardynał arcybiskup dr. Piffe wystąpił z istic piórną apologią teraźniejszego Stelnika Łodzi Piotrowej. Osobliwie stawiał Ojca św. jako wielkiego apostoła pokoju; nazwał go ucieleśnionym ideałem pastera ludów. Nuncjusz arcybiskup Sibilla przemawiał po łacinie. Pomiimo to nikomu w przepiętionej, olbrzymiej sali ani śnieć się sarkana. Siedział jak na niemieckiem kaganu ale z catego serca zadawoiony, że nie może użyczyć „akademij” na cześć Głowy katolickiego świata. Stolica Apostolska ma w Wiedniu całe tłumy wiernych.

A slyna Biblia Gutenberga z Melk sprzedana... To też bardzo charakterystyczne *signum temporis*. Sarodawny, ogromny klastor w Melk nie ma z czego żyć. Kryzys ekonomiczny; dobra ziemskie gdzieś... w Rumunji; słowem — trzeba było posłać na sprzedaż do New Yorku slyny okazyj pierwszy *opus* drukarskiego Gutenberga. Istnieje tej Biblii tylko już 5 egzemplarzy na świecie. Zdobyl Biblię z Melku znany księgarz newyorski Rosenbach za całą kupę dolarów, których wartość równa się mniej więcej 7 miliardom koron austriackich.

Austrija wyprzedaje już nawet swoje książki...

PLACÓWKA POLSKA MEBLOWA

S. MAKOWSKI

ZAWALNA 15, SPRZDAJBY TANIO.
 Sypialnia depowa 965 zł.
 Ładny kredens depowy 375 >
 Stół jadalny depowy 95 >
 Salon bimosowy 200 >
 Angielski salon mahoniowy 300 >
 Parawan 36 >

Hiszpanja a Polska.

Zarzucono mi na gruncie wileńskim, że popieram megalomanię narodową. Obstawę nadal, że jest tej megalomanji u nas zamato. Słuszna krytyka naszych stosunków wewnętrznych nie powinna posuwać nas do zapoznawania miejsca i roli, które się nam w Europie należą. Nie powinna nas zniechęcać do upominania się o krzywdy i niesprawiedliwości, które nas spotykają.

Przy wyborach na niestale miejsce Rady Ligi zostaliśmy zwyciężeni przez Czechosłowację, państwo 14 milionowe, rozlatujące się państwo, w którym procentowo mniej jest Czechów, niż u nas nie-Polaków. Jeżeli nasze mniejszości narodowe stanowią u nas maksymalnie do 40 proc., to rdzennych Czechów w Czechosłowacji jest zaledwie trzydziście kilka procent. Pod względem militarnym Czechosłowacji porównać nawet z nami nie można. Państwo wciąż te pomiędzy ludy niemieckie i Madjarów, o absurdalnych granicach, których nietylko obronić, ale bronić nawet można tylko z największymi trudnościami.

Mimo to p. Benesz został członkiem Rady Ligi, a nasz przedstawiciel nie został. Przypisywano to osobistym zdolnościom czeskiego ministra spr. zagr. Od tego czasu mówi się u nas, że narodowym dla nas kapitałem jest uznanie i popularność, którą się cieszy p. Aleksander Skrzyński zagranicą. Stajemy od drugiej kampanji wyborczej do Rady Ligi. Dyskontujemy te wszystkie wartości p. Skrzyńskiego, dyskontujemy wszystkie wiadomości o jego popularności zagranicą, które to wiadomości umiejętnie translokowane na grunt rodzinny wypracowały p. Skrzyńskiemu tekę premiera.

W dniach ostatnich glosy prasy angielskiej wskazywały, że stałe miejsce w Radzie Ligi otrzyma Hiszpanja, a nie otrzyma go Polska. — Wiadomość ta jest dla nas bardziej upokarzająca aniżeli pogląd, że stałe miejsce otrzymać powinny jedynie Niemcy. Nie możemy bowiem negocjować, że i ludnościowo i ekonomicznie, Niemcy są państwem dwa razy od nas silniejszym. Ale dlaczego Hiszpanja?

Hiszpanja liczy 19 milionów ludności, tak samo rozdzielana jak Czechosłowacja przez ruchy narodowościowe, przez separatyzm dzielnicowy. Ekonomiczna sytuacja Hiszpanji nie da się porównać z ekonomiczną i bogactwami Polski. Pod względem gospodarczym jest to kraj nieurodzajny, technicznie zacofany, wreszcie pozostający w niewoli obcych kapitałów. Militarne — my Polska pokonalismy świeżo wroga, któremu nie mogli dać rady ani wszechrosyjskie sily narodowe, ani ekspedycyjne korpusy koalicyjne, natomiast Hiszpanja zwyciężona została przez plemię nieliczne, nawpół ucywilizowane i ubogie pod względem techniki i ekwipunku wojskowego. Nasza sily wojskowa to zwycięstwo nad Rosją, sily wojskowa Hiszpanji to klęska w wojnie z Abd-el-Krimem. Nie mamy żadnego uprzedzenia do Hiszpanji, przeciwnie jedynie szacunek żyjemy do tego sympatycznego narodu, ale powołując się na oczywiste fakty, dowodzące o ile państwo hiszpańskie jest słabsze od państwa polskiego — chcemy tylko podkreślić jak wielką naterenie genewskim chcąc nam wyrządzić niesprawiedliwość.

Ciągle mi stoją w oczach te demokratyczne wykrzykniki, które dowodzą, że Polska dlatego nie wejdzie do Rady Ligi Narodów, że jest zamato demokratyczną i zamato lewicową. Otóż jedynym realnym czynnikiem, który przy porównywaniu ekonomicznym i militarne słabej Hiszpanji z naszą ojczyzną przemawia na korzyść pierwszej, to właśnie okoliczność, że Hiszpanja jest monarchją, posiadającą ustroj oparty na zasadzie

autorytetu, podczas gdy ustroj Polski jest republiką chaosu i przestępstw, gdzie notoryczni kryminalisci przemagalomanijsi się po parkietach sejmowych a ministrowie Rzeczypospolitej ściskają im dlonie przy każdym spotkaniu. Demagogja wewnętrzna powoduje, że także na terenie zewnętrznym władze nasze postępują czasami w sposób niesolidny. Właśnie to hiszpańsko polskich stosunków przypomina nam tak bardzo dla narodowej naszej godności nieprzyjemną sprawę dóbr Żywieckich. Rząd Sikorskiego finalizował przecież ugody w sprawie dóbr żywieckich z arcyksięciem Karolem Stefanem, jedynym przedstawicielem zaborczych dynastji, który manifestacyjnie okazywał Polakom w ciężkich latach niewoli i ucisku swój szacunek i sympatję. W sprawie tej pośredniczył król Alfons XIII. Ale obrzydliwa, wstrętna demagogja endecka wszczęła atak z tego powodu. Stronnictwa lewicowe *wstydzili się* nie pomóc inicjatorom w tej obrzydliwej akcji, gdyż była to akcja wszczęta pod auspicjami hasła reformy rolnej i rozrachunku z przedstawicielem dynastji zaborczej. Co gorzej, rząd Sikorskiego się cofnął, nie potrafił wobec takiej skoncentrowanej demagogji utrzymać ani godności własnej, ani godności państwa. Zamiast wyjść na trybunę i powiedzieć: „chcemy ugody z arcyksięciem z Żywca, gdyż nie mamy prawa stawiać mu żadnych zarzutów co do jego lojalności i jego państwowego, polskiego patriotyzmu, gdyż synowo jego walczyli w armji polskiej, gdyż wreszcie jużśmy w tej sprawie powzięli pewne zobowiązania na terenie międzynarodowym” — min. Sikorski poszedł tak samo obrzydliwą drogą demagogji, wypierając się wszelkimi ukladów, a zwolenników swoich zachwycił tylko wydrwiwaniem endeckiego „Gońca krakowskiego”, które to pismo zamieściło przychylny dla arcyksięcia artykuł. Tę obrzydliwą formę odparcia obrzydliwych ataków nazwano wtedy: „zręcznem posunięciem”.

Od tego czasu datuje się oziębłość Hiszpanji w stosunku do Polski na terenie genewskim. W dalszem porównywaniu Hiszpanji z Polską zatuwać także należą, że w związku z niektórymi ewentualnościami Hiszpanja może być pionkiem w grze anty francuskiej. Mówilo się już dwa lata temu, że sojusz hiszpańsko - włoski odcina Francję od jej ekspansji na kontynencie afrykańskim. Wochy! ten naturalny i najbardziej bezpośredni kontrakt Francji w polityce kolonialnej, widzą w państwie hiszpańskim naturalnego swego sprzymierzeńca. Podczas walk z Rifenami Francja popierała Abd-el-Krima przeciw Hiszpanji, aż do chwili kiedy marokkańskiemu Napoleonowi nie zachciało się wawrzynów w walce z samymi Francuzami. W ten sposób genewska karjera Hiszpanji nosi pewien odcień anty-francuski.

Natomiast biska nasza kłęska w Genewie ubrana jest całkowicie w filo-francuskie barwy. Pokutować w Genewie będziemy, nie jako Polska, ale przedewszystkiem jako wierni i najwierniejszy przyjaciel Francji. To też patriotę polskiego w danej chwili szczerze denerwuje ton lewicowej prasy francuskiej, mniej i więcej oficjalnych organów karteiu. „Przedewszystkiem Locarno — wołają te dzienniki, — przedewszystkiem pokój, przedewszystkiem zadowolenie, uspokojenie, załagodzenie Niemiec” — i dzienniki te dosyć wyraźnie dają do zrozumienia, że wyborcze się składa, że francuskie ustępstwa mogą być czynione na polskim terenie. Jeżeli zaś dodaje się do tych wynurzeń, że Polska prócz tego jest zła i niemilosierna dla swoich mniejszości — to już chyba tylko *Kurjer*

Wileński bierze te rzeczy na serio. tych, którzy krytykowali Locarno. Prasa polska dotąd wierzy w ta- Życzymy mu z całą Polską, aby tej locarneńskiej swojej karty nie przegrał, aby do upokorzenia Polski w Genewie nie dopuścił. *Cat.*

Fiasko prowokacji Kowna.

Zwycięskie wystąpienie naszej policji. Litwini wyparci z naszego terenu. — 8 wziętych do niewoli;

Plany odwetowe kowieńskich prowokatorów.

Wczor. rano dodatek nadzwyczajny „Słowa”, obwieścił miastu o likwidacji zajęcia granicznego na odcinku 4 komp. granicznej i przywróceniu naszego stanu posiadania.

Wiadomość ta, podana nam telefonem z Mejszagoly brzmi jak następują: W wyniku rozpoczętej wczoraj wieczorem dnia 22-go b. m. akcji likwidacyjnej przywrócenia naszego stanu posiadania na odcinku Podhajskim naruszonego bezprawnie w dniu 19-go bm. przez litewską straż graniczną, został teren okupowany bez użycia broni o godzinie 21-szej tegoż dnia ruchem oskrzydającym przywrócony, przyczem rozbrojono i zatrzymano 3 funkcjonariuszy litewskiej straży granicznej, którzy nie chcieli wycofać się z naszego terenu.

O godzinie 23 m. 30 tegoż dnia znaczny oddział litewskiej straży granicznej usiłował ponownie wiaęgnąć na nasz teren i zmusić oddział naszej policji do wycofania się.

Jednak czujność i zdecydowana postawa naszej policji zmusiła Litwinów do odwrótu na linję patrolową.

Zachowanie się litewskiej straży granicznej było w wysokim stopniu wyzywające. Nasz patrol policyjny został ostrzelany przez Litwinów gęstym ogniem karabinowym co postawiło nasz oddział w stan koniecznej samoobrony i zmusiło do odparowania napastników krótką salwą karabinową.

W rezultacie akcji powtórnie został przywrócony całkowicie stan naszego posiadania przyczem rozbrojono i zatrzymano jeszcze 5 funkcjonariuszy litewskiej straży granicznej.

Cała akcja nie spowodowała żadnych strat w ludziach po naszej stronie.

Dzisiaj do godziny 9-iej rano sytuacja na odcinku 4 ej kompanji policji granicznej pozostaje bez zmian.

O godzinie 10 tej 30 rano przybył do Mejszagoly vice wojewoda wileński p. Ogieru Mainowski celem odebrania na miejscu szczegółowego raportu od zastępcy starosty na pow. Wileńsko-Trocki.

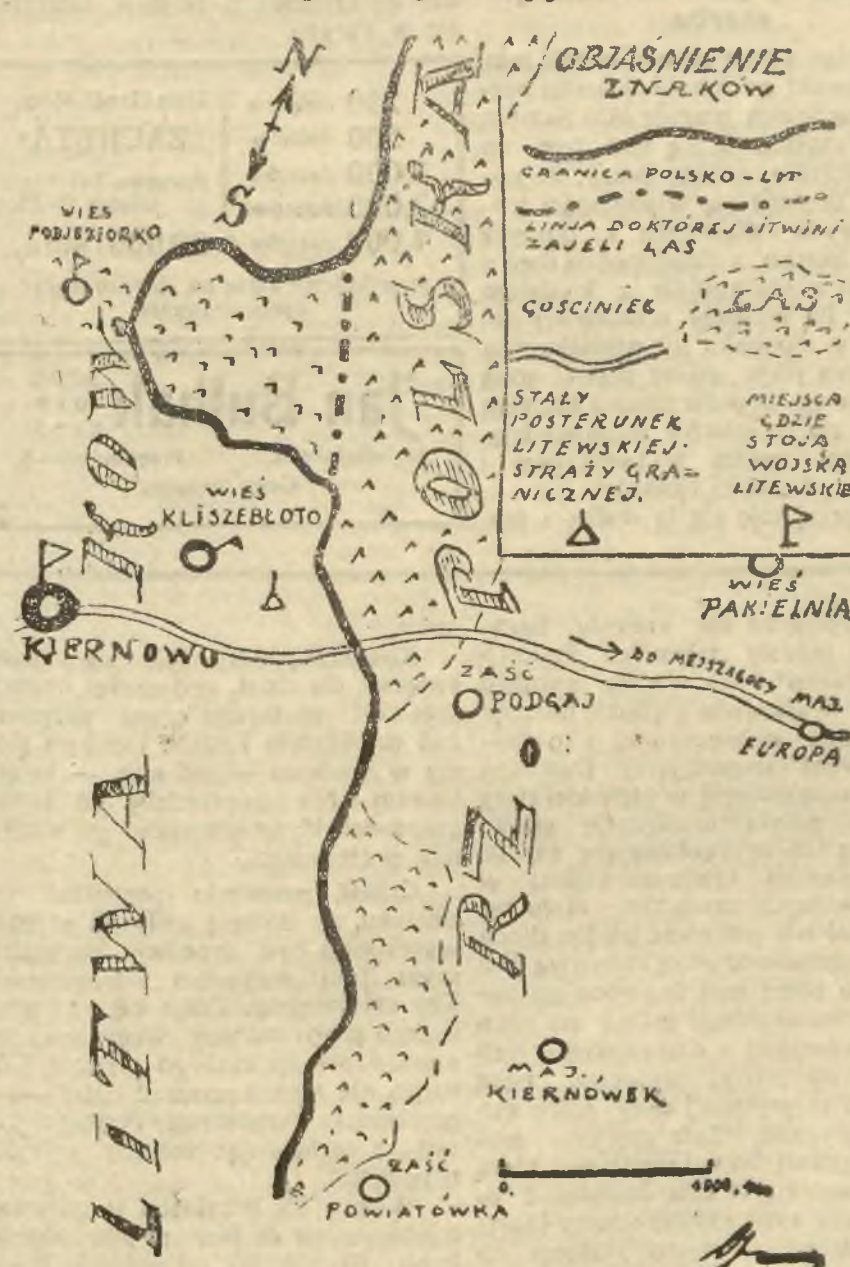
Należy zaznaczyć, że cała akcja odbyła się wyłącznie na naszym terenie.

Co zeznali ujęci Litwini.

Dzisiaj o godz. 1 pop. przeprowadzono do Wilna, wszystkich 8-miu funkcjonariuszy litewskiej straży granicznej, którzy stawiali opór władzom polskim, podczas zajmowania lasu Podhajskiego. Wszyscy ujęci są źle odziani i mało wykształceni. Zeznania ich nie nowego do sprawy zajęcia nie wnoszą. Na wszystkie zapytania odpowiadali jedynie, że według ich wiadomości rozkaz do prowokacyjnej akcji przeciwko Polsce, przyszedł z Kowna. Niektórzy z nich, nie tracąc fantazji, twierdzili, że „na tem się nie skończy” i „Litwini jeszcze odbiorą z powrotem las”. Przeważnie jednak zdawali się zniechęconymi. Wszyscy mówili biegle po polsku. Aresztowanych przekazano do dyspozycji władz policyjnych w Wilnie. Traktowanie tych „jeńców” przez naszą policję było wzorowe.

(Dalszy ciąg na stronie 2-iej).

Mapka sytuacyjna.



Niniejsza mapka ilustruje teren, na którym odbyła się likwidacja ostatniej litewskiej prowokacji. Jak wiadomo linja oznaczająca teren, do którego Litwini zajęli las Podhajski, obecnie już nie egzystuje, gdyż dzięki energicznej interwencji naszych władz, litewska straż graniczna została z terenu przez nią okupowanego wyparta.

Wileński bierze te rzeczy na serio. Życzymy mu z całą Polską, aby tej locarneńskiej swojej karty nie przegrał, aby do upokorzenia Polski w Genewie nie dopuścił. *Cat.*

Sejm i Rząd.

Odpowiedź na pismo p. Prezydenta odwołana.

P. prezes Rady Ministrów przyjął w poniedziałek ministra spraw wojkowych, gen. Żeligowskiego. Rozmowa dotyczyła pisma p. Prezydenta Rzeczypospolitej, wystosowanego do Rady Ministrów w sprawie określenia kompetencji p. Prezydenta w zakresie spraw wojskowych.

Według pogłosek wynikiem narady między pp. Skrzyńskim i Żeligowskim będzie odroczenie załatwienia listu p. Prezydenta Rzeczypospolitej do jednego z dalszych posiedzeń gabinetu.

Rewizja urzędów pośrednictwa pracy.

WARSZAWA 23. II. (tel. wł. Słowa) Z polecenia min. Ziemięckiego Departamentu Opieki Społecznej rozpoczęto gruntowną rewizję działalności wszystkich państwowych urzędów pośrednictwa pracy. W wyniku tej rewizji ma być skasowane kilkanaście urzędów w okręgach niedotkniętych bezrobociem. Przy tej okazji dokonany zostanie generalny spis bezrobotnych w całej Polsce.

Posiedzenie Rady Głównej C. T. R.

WARSZAWA, 23 II. (tel. wł. Słowa) Dzisiaj odbyło się posiedzenie Rady Głównej CTR. Przewodniczył p. Fudakowski, który złożył sprawozdanie z działalności CTR. Następnie komitet złożył do zaakceptowania Radzie Głównej kilka wniosków między, innymi w sprawie zabezpieczenia hipotecznego Banku Rolnego na sumę 60 tysięcy złotych na Kościecu. Wnioskę jednogłośnie przyjęto oraz budżet w rozmiarze 1.300.000 zł mniej 5 proc. oraz udzielono pełnomocnictwa Komitetowi do przekroczenia budżetu o 20 proc. o ile będzie pokryte.

— Konferencja kolejowa.

WARSZAWA, 23 II. Pat. W dniu 22 lutego t. b. rozpoczęły się w Min. Kolei obrady delegatów kolei Austrii, Czechosłowacji, Niemiec, Polski, Włoch i SSSR w sprawie zorganizowania bezpośredniej komunikacji osobowej pomiędzy wymienionymi państwami w tranzycie przez Polskę. W zastępstwie ministra Kolei obrady zagaił p. podsekretarz Siemu inż. Eberhardt. Na konferencji w sprawie komunikacji osobowej uchwalono szereg rezolucji. Dalszy ciąg obrad wyznaczony został na dzień 24 b. m. Na czwartek 25 b. m. wyznaczono konferencję w sprawie ruchu towarowego między SSSR a Niemcami.

O prezesa koła żydowskiego.

W czwartek odbyły się posiedzenie prezyjum rady naczelnej wraz z sjonistyczną frakcją parlamentarną. Na posiedzeniu ustalone będą kandydatury na czołowe stanowiska w Kole żydowskim.

Kandydaturę p. Hartglassa na prezesa Koła sprzeciwiają się ortodoksi. Oświadczyli oni, że na wypadek jego wybotu złożą deklarację, w której zrzucą z siebie odpowiedzialność za politykę Koła. Gdyby p. Hartglass został wybrany i wybór przyjął — wówczas kwestja byłaby definitywnie załatwiona; gdyby jednak nie doszło do żadnej z tych dwóch ewentualności natenczas wyznaczona jest koncepcja tryumwiratu.

Niezależnie od tego w kołach sjonistycznych mówi się również o kandydaturze d-ra Weinziehiera na prezesa Koła

Prof. M. Bobrzyński ma złożyć dodatkowe wyjaśnienie w sprawie uproszczenia administracji.

Prezes rady ministrów, p. Skrzyński, odbył konferencję z podsekretarzem stanu, p. Wł. Studzińskim, w sprawie memorjaju, złożonego premierowi przez komisję, która opracowywała projekty uproszczenia administracji państwowej.

Wobec tego, że w memorjale tym są kwestje, które wywołują wątpliwości u p. premiera, zwrócono się do członka komisji sen. prof. Kasznicy z prośbą o przybycie do Warszawy i wyjaśnienie tych wątpliwości, czy niejasności. Prof. Kasznica nie może jednak z powodu choroby przybyć do Warszawy. Wobec tego prezyjum rady ministrów zaprosiło prof. Michała Bobrzyńskiego.

W związku z tem w poniedziałek przybył do Warszawy prof. Michał Bobrzyński.

Expose Min. Zdziechowskiego w komisji budżetowej Sejmu.

Głosowanie nad budżetem Ministerstwa Oświaty i Wyznań.

Sejmowa komisja budżetowa przeprowadziła dyskusję szczegółową nad budżetem Min. Wyznań i Oświaty. W wyniku głosowania nad zgłoszonymi wnioskami, wydatki na uposażenia zmniejszono na wniosek referenta i posła Byki (Piast) o 252.000. Wydatki na zasiłki i opłaty szkolne uchwalamy w g. wniosku referenta tylko na pół roku w wysokości 1.900.000.

Dłuższą dyskusję przeprowadzono nad budżetem wyznań religijnych. Wniosek posła Dąbskiego (Str. Chł.) o przeniesienie tego budżetu do Min. Spraw Wewn. nie uzyskał większości. Odrzucono również wniosek posła Chrućkiewicza (Ukr.) o zmniejszenie sumy prelimitowanej do połowy.

Zgodnie z wnioskami referenta uchwalamy na wyznania sumę 20.228.799 zł. t. j. o 2.616,34 mniej niżeli prelimitowano.

Przemówienie min. Zdziechowskiego.

W dalszym ciągu posiedzenia p. min. skarbu Zdziechowski udzielił obszernych wyjaśnień w sprawach walutowych i polityki finansowej rządu, przyczem powiedział między innymi co następuje:

Po 6 cto tygodniowym okresie utrzymania kursu złotego na poziomie około 7,30, w końcu zeszłego tygodnia nastąpiło wahania, które doprowadziły kurs złotego do 8,05. Sąd zaniepokojenie. Na komisji budżetowej odezwali się głosy, żądające wyjaśnienia od ministra skarbu. Stabilizacja waluty w okresie blisko półtora roku nie opierała się na sile zdrowej gospodarki budżetowej i rozwoju produkcji, ale na dawananiu walut do stopnia nasycenia rynku. Przy stosowaniu tego systemu odpłynęły zapasy dewizowe zagranicę, a panowie sami w tej wysokiej komisji krytykowali politykę pożyczek interwencyjnych, które topniały w walce o bezwzględne utrzymanie kursu na oznaczonym z góry poziomie.

Powracając do bieżących spraw walutowych, przewidywania moje okazały się trafne. Już w sobotę zwykłowe kursy dla dolara załamały się a jeden dzień wczorajszy powiększył zapasy walutowe Banku Polskiego o 1.700.000 złotych parówkowych a więc około półtora miliona dolarów oddanych w słusznym przewidywaniu dalszej wyższości kursu złotego.

Niemia żadnego uzasadnienia gospodarczego dla spadku naszej waluty. Ostatnie 5 miesięcy dały przewyżkę wartości wywozu nad przywozem w sumie 252,6 milionów złotych parytetowych. Zupełnie normalnie część tej nadwyżki poszła i idzie na regulowanie naszych dawnych zagranicznych zobowiązań gospodarczych z okresu deficytu bilansu handlowego. Pamiętajmy, że w okresie tych 3 ch miesięcy ostatnich, w których piastuję tekę ministra Skarbu, wypadło rządowi zapłacić zagranicą z tytułu zobowiązań dawniejszych sumę 36.019.250 zł. Należności te zostały uregulowane.

Najjaskrawszym dowodem poprawy sytuacji walutowej jest fakt, który niech będzie ostrzeżeniem dla spekulacji, że na dzień 1 lutego r.b. zobowiązania eksporterów w stosunku do Banku Polskiego w sprawie oddania walut zagranicznych z eksportu, opiewały na sumę 99 milj. zł. parytetów. Ponieważ moim rozporządzeniem z dnia 20 stycznia r.b. skróciłem termin prekuzyjny oddawania Bankowi Polskiemu walut z eksportu z 3 ch miesięcy na 6 tygodni, więc znaczna część tych walut wpływać będzie do B-ku Polskiego w czasie najbliższym.

Co wywołało zwykły dolara?

Bezpośrednim powodem zwykły dolara w ub. tygodniu była okolicz-

Cztery przekłady.

(Dokończenie). P. Władysławowi Kościelskiemu zawdzięcza literatura polska bardzo wiele. Dzięki jego świetnej ofiarności obywatelskiej posiadliśmy na europejską zakrojony skalę i na europejską postawiony stopień instytut wydawniczy Biblioteka Polska; dzięki jego osobistemu poparciu i jego inicjatywie mógł w niejednej mierze — rozwój piśmiennictwa naszego nie zapaść powojennego zastoju. Dzieńca na Miłostawiu wziął po przodkach, sięgając aż w Paprockiego czasy, miłośnictwo kultury i intelektualnego wykwiutu, bezpośrednio zaś po ojcu Józefie Kościelskim, poecie i zarazem działaczu politycznym, pociąg do pióra a jednocześnie i do służby publicznej na polu wolnym od waśni partyjnych i zgieńki walki o byt. Po kadzieli ma też p. Wł. Kościelski w sobie rys ofiarności obywatelskiej cichej a mądrej, której chlubną po sobie pamięć zostawił, za mało ceniony za życia a znany po śmierci: Jan Bloch. Nietylko był rodzony dzieckiem obecnego pana na Miłostawiu, autor pomnikowego dzieła pacyfistycznego o «przyszłej» wojnie, jednym z wielkich przyjacielek ludzkości lecz był też i zarazem w życiu prywatnym filantropem najszlachetniejszego typu — i najpozytywniejszego. Mądra głowa otwierała hojną rękę; a zawsze iak, aby nikt... za oknem nie posłyszał ani

brzęku pieniądza ani szelestu banknotu. Jak istniały tajemnice Twiteryjskiego dworu?, tak istniały tajemnice swojego czasu w Warszawie głębokie misteja niesłychanie dobroczynnej i rozmiarów wprost imponującej filantropji Blocha, wspierającej w głębokiej ciszy głównie polską inteligencję ciężko pracującą lub przygotowującą się na uniwersyteckiej ławie do wejścia w szranki wolnych zawodów. Mało też kto umiał tak pracować jak Jan Bloch i tak organizować pracę zbiorową. Dla tego, kto bliżej znał osobicę gospodarza warszawskiego pałacu na rogu Marszałkowskiej i Królewskiej i jego współpracowników, widoczne będą aż nadto te wysokie ceny pierwsiatki atawistyczne, leżące granitem pod tełcami pełnej blasku ideałości, którą nacechowana jest cała działalność obywatelska syna i spadkobiercy Józefa Kościelskiego. Dopiero doszedł do pełni meńskiego wieku — a już mocną ręką zapisał, tem, co dla literatury polskiej uczynił, nie pierwszą lepszą kartę w dniach powojennych rodzimej kultury.

Właśnie teraz kiedy już nawet magnacki Miłostaw niemoże udźwignąć ciężaru wspaniałej Imprezy Kościelskiego, (do tego stopnia kryzysowe nastąpiły czasy) właśnie w chwili najcięższej, niech i z tego miejsca padną wyrazy gorącego uznania za włożone w przepiękne dzieło: ciężki trud, wielkopański sumpt, pańfiołeczny gest i rycerski, głęboko czujący

Ruch monarchiczny.

Sekretariat Koła Organizacji Monarchistycznej w Piotrkowie w porozumieniu się z Radą Tymczasową tegoż Koła postanowił w dniu 28 z m. urządzić w każdą niedzielę po południu w Piotrkowie zebranie-odczyt dla swych członków, oraz wprowadzonych sympatyków. Pierwsze takie zebranie odbyło się w dniu 31 stycznia b. r. w sali Związku Ziemi. Sala została zapelniona przez ludność doszczętnie, mimo iż jest dość obszerna. Punktualnie o godz. 4-ej zagał zebranie przez miejscowego Koła p. Jan Przegonja-Kryński powołując na przewodniczącego p. Juliana Józefowicza na sekretarza zaś p. Wł. Stefańczyka.

Przewodniczący zebrania p. Józefowicz po odczytaniu porządku dziennego udzielił głosu w pierwszym rzędzie p. Bronisławowi Starosteckiemu, który wygłosił odczyt na temat «Królestwo czy republika». Świetne przemówienie p. Starosteckiego o konieczności monarchizmu w Polsce przyjęte zostało przez zebranych hucznie oklaskami.

Jako drugi z kolei prelegent za brał głos p. Jankiewicz i wygłosił odczyt na temat «Emigracja i tranzyt». Mówca w temacie swym dość jasno i zrozumiale objaśnił zebrany dla kogo przy dzisiejszych republikańskich rządach jest rzeczywista ojczyzna Polaka, a świadczył o przedewszystkiem — mówiąc p. Jankiewicz — fakty że Polacy szukają dziś Ojczyzny po zagranicach.

W dalszym ciągu przemawiali za koniecznością zmiany obecnego ustroju i wprowadzenia monarchji w Polsce pp. Bronisław Czerwiński — długoletni członek P. P. S. obecnie członek Organizacji Monarchicznej, Stefan Banaszczyk były sympatyk tejże partji P.P.S. obecnie członek O. M. i p. Stanisław Paradowski.

W końcu zabrał głos sekretarz p. Stefańczyk, który treściwie lecz jasno i zrozumiale zdał sprawozdanie z działalności Koła O. M., nawołując przy tem zebranych do wstępowania w szeregi O. M. i zabrania się do intensywnej pracy w szeregach idei tejże Organizacji. Podpisano następnie szereg deklaracji członkowskich i zebranie, które przeciągnęło się do godz. 7 m. 40 wieczorem zamknięto.

Wyjazd p. Skrzyńskiego do Genewy nastąpi dn. 3 marca. W drodze do Genewy p. premier zatrzyma się w Paryżu.

Komisja przyjęła wyjaśnienia p. ministra do wiadomości, odrzucając wniosek posła Wyrzykowskiego (Wyzw.) o otwarcie nad niem dyskusji.

Expose p. Skrzyńskiego.

Na pierwszym po przerwie dwutygodniowej posiedzeniu sejmu, które się odbędzie dn. 25 b. m., z okazji pierwszego czytania ratyfikacji umów locarnen-skich zabierze głos prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych p. Aleksander Skrzyński.

Wyjazd p. Skrzyńskiego do Genewy nastąpi dn. 3 marca. W drodze do Genewy p. premier zatrzyma się w Paryżu.

250 dolarów Dom Handl.-Kom.
500 dolarów „ZACHĘTA”
1,000 dolarów Portowa 14
3,000 dolarów telefon 9-05
4,000 dolarów do 20,000 i więcej
poszukujemy zaraz na bardzo dobre oprocentowanie.

Jan Bułhak artysta fotograf Jagiellońska 8. Przyjmuje 9-6. Ceny zniżone.

P. Wojewoda powrócił do Wilna.

Pan Wojewoda Malinowski, który jeździł rano na pogranicze litewskie, w dniu wczorajszym popołudniu powrócił do Wilna. Krążą pogłoski, że p. wojewoda udaje się do Warszawy, celem osobistego złożenia sprawozdania o prowokacji litewskiej.

Spodziewany kontratak litewski.

Dalsza koncentracja wojska i „szaulisów”. — Gęste patrole krążą koło naszych placówek. — Plany odwetowe.

Dotychczas w akcji prowokacyjnej litewskiej nie wzięły udziału wojska. Natomiast gęste patrole wzmocnione litewskiej strażnicy granicznej krążą koło naszych placówek.

Płytki wywiad, zastosowany z naszej strony, ustalił około godz. 9 wiecz., że Litwini skoncentrowali oddziały strażnicy granicznej w znacznej sile w rejonie Kiernowo — Kliszebłoto. W kierunku na las Podgajski ustawiono oszańcowane karabiny maszynowe. W ostatniej chwili przybyło do Kliszebłota jeszcze 50 ludzi z lit. strażnicy granicznej.

Ogólnie przypuszczają, że Litwini w nocy będą próbowali w kontrataku odebrać lasu. Wszakże użyć do tego mają nie wojska, a straż graniczną i „szaulisów”.

O znacznych zgromadzeniach „szaulisów” sygnalizują z okolicznych wsi. Uzbrojeni są oni w granaty i karabiny maszynowe.

Nieprzejednane stanowisko Litwinów.

Rokowania z władzami litewskimi wykluczone.

Telefonem z Mejszagoly.

Zast. starosty na pow. Wileńsko-Trocki, p. Łukaszewicz, upoważniony z ramienia województwa do pertraktacji z Litwinami, żadnego dolychczas nie mógł z nimi nawiązać kontaktu, wobec nieprzejednanie wrogiego zachowania władz litewskich. Narazie sytuacja jest wyzeczująca. W ciągu całego dnia we wtorek Litwini nie próbowali przejścia do akcji zaczepnej.

Zwłaszcza zastanawia fakt, że Litwini nie zwrócili się dotychczas do naszych władz z propozycją wyłania im aresztowanych policjantów. Krążą pogłoski, że fakt ten dowodzi dalszych agresywnych planów ze strony litewskiej.

39-ta sesja Rady Ligi Narodów.

Porządek dzienny.

GENEWA, 23 II. Pat. Niezależnie do spraw związanych z wejściem Niemiec do Ligi Narodów, 39-ta sesja Rady Ligi, rozpoczynająca się w Genewie 8 marca, zajmować się będzie szeregiem poważnych spraw z dziedziny politycznej i administracyjnej działalności Ligi Narodów. Porządek dzienny tej sesji obejmuje między innymi sprawozdanie, dotyczące decyzji Rady Ligi z dnia 16 grudnia 1925 r. co do granicy między Irakiem a Turcją, sprawozdanie ze specjalnej sesji komisji mandatowej, obradującej obecnie w Rzymie w sprawie wykonania przez Francję mandatu w Syrii i szeregu spraw mniejszościowych, a wśród nich petycję, dotyczące położenia mniejszości polskiej na niemieckim Górnym Śląsku.

Anglja przeciwko rozszerzeniu składu Rady.

LONDYN, 23 II. Pat. Komitet parlamentarny Izby dla spraw Ligi Narodów uchwalił rezolucję, rozpatrującą z wielkim niepokojem propozycję, aby specjalne zgromadzenie Ligi Narodów, powołane dla przyznania Niemcom stałego miejsca w Radzie, mogło dać sposobność do wprowadzenia zasadniczych zmian w statucie Rady. Rezolucja dodaje, że istnieją poważne zastrzeżenia przeciwko jakemukolwiek rozszerzeniu Rady Ligi Narodów i domaga się usilnie, aby rząd narazie przeciwstawił się stanowczo wszelkiego rodzaju zmianom.

Brazylja żąda miejsca w Radzie L. N.

LONDYN, 23 II. Pat. W/g doniesień Reutera z Rio-de Janeiro, brazylijski minister spraw zagranicznych oświadczył, że Brazylja trwa przy żądaniu otrzymania stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Polska i Gdańsk.

Oświadczenie Wysokiego Komisarza Ligi Narodów p. Van Hamela.

GDĄŃSK, 23/II. Pat. Biuro Wolfa ogłasza rozmowę Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku Van Hamela z jednym z korespondentów Daily Chronicle. Według przedstawień biura Wolfa wysoki komisarz Ligi Narodów wyraził nadzieję, że dzięki jego wpływom uda się zmocnić dobre stosunki między Polską a Gdańskiem. Pośrednicząca działalność z jego strony we wszystkich wypadkach w których ujawniają się trudności, ograniczy możliwości konfliktów do minimum, zwłaszcza, że Polska i Gdańsk mają wiele wspólnych interesów. Oświadczenie swe zakończył Van Hamel wyrażeniem życzenia aby duch Locarna ujawnił się w stosunkach polsko-gdańskich.

Jeszcze jedna ofiara nienawiści litewskiej.

KOWNO, 23—II. Pat. Przeciwno generałowej de Bondy wytoczono sprawę sądową która grozi jej największą karą przewidzianą na Litwie dla kobiet, t. j. dożywotniemi robotami karnemi, wobec niestnienia na Litwie kary śmierci dla kobiet. W akcie oskarżenia wymienione są takie jej zstępstwa jak agitowanie wśród włościan za Polską i zbieranie ofiar na Polskie Białe i Czerwony Krzyże.

Proces ordynata Bispinga.

Na wstępie poniedziałkowego posiedzenia sąd odczytał list z Głaska niejakiego p. Bossego, który donosi między innymi że w przeddzień zabójstwa dostał się w Płocku telefon od księcia. Niebyle mnie wówczas-mówi-w domu i telefon odebrała moja żona. Księżę powiadał mi, że baron Bisping narazicie przybył, chciałby więc mnie z nim poznać i o-mówić wspólnie pewną znaną mi wielką transakcję. Księżę mówił, że czeka na mój przyjazd. Dowiedziałem się o tem przyjechałem następnego dnia do Warszawy, gdzie już wieczorem była wiadomość o śmierci księcia. Swego czasu mówiłem z księciem o sprawach związanych z osobą bar. Bispinga, przyczem zmarły zawsze w najserdeczniejszych i pełnych głębokiej przyjaźni słowach o nim się wyrażał. Jestem przekonany iż baron nie jest tu winien, gdyż wiem, że śmierć ks. Druckiego-Lubeckiego nie leżała w jego interesach.

Prokurator wypowiedział się przeciw powołaniu autora listu w charakterze świadka, przyczem jego wyrody znalazły najnieprzejednanej poparcie ze strony samego Bispinga, który oświadczył:

— Popieram zdanie pana prokuratora, gdyż owego p. Bossego nie znam osobicie i nic nie wiem o wielkich transakcjach, o których on pisze. Sąd postanowił założyć list do aktów, a p. Bossego nie wzywać.

Prokurator zwrócił się do oskarżonego z pytaniami, czy przed śmiercią księcia wiedział o tem iż w drugim jego testamentie został pominięty przy wyznaczaniu opieki. Bisping oświadcza, że dowiedział się o tem dopiero w czasie rozprawy w piętwszej instancji.

Szerokie pole do domysłów dają następujące po tem wnioski adw. Bitnera, który prosił o możność zadania kilku pytań p. Herszelmanowi zastrzegł się jednak, iż może to uczynić jedynie przy drzwiach zamkniętych. Mimo usilnych nalegań prokuratora, obrońca nie chciał powiedzieć czego lajność obrad ma dotyczyć, powołując się tylko ogólnie.

Wniosek obrońcy zażalenie oskarżonego, Bisping wstał i spytał przewodniczącego, czy może zadać pytanie swemu obrońcy. Nie dano mu tego uskutecznić.

Sąd zarządził tajność posiedzenia. Usunięta publiczność zgromadziła się w kulturalach, z ozywieniem komentując wniosek obrońcy.

W pewnej chwili otwierają się drzwi i wychodzi z nich Bisping, mimo że rozprawa trwa dalej. Podobno pozwolono mu opuścić salę na własne żądanie.

Dalsze zeznania p. Herszelmana toczą się przy drzwiach otwartych. Adw. Bitner zapytał byłego prokuratora, czy wiedział, że w zbójckiej karczmie w Paprotni bywali dwaj słuzący księcia. P. Herszelman nie przypomina sobie, tego szczegółu, zaznacza wszakże, iż nie zajmowałby się nim jako okolicznością nie istotną dla sprawy. Następnie p. Herszelman w odpowiedzi na pytania obrońcy mówi, że nie słyszał o istnieniu księcia Pietrowa, o przybyciu którego do Warszawy powiadał ks. Druckiego-Lubeckiego jakiś list, znaleziony w jego biurku.

Adw. Bitner: Czy byli świadkowie, którzy mówili o wyjazdach księcia z kraju z racji grożącego niebezpieczeństwa?

P. Herszelman: — Tak. Mówił o tem hr. Kattels.

Obrońca po szeregu pytań, dotyczących kradzieży w pałacu i dziwnego zachowania się psów policyjnych, prosi następnie o odczytanie tego ustępu z protokołu rewizji, z którego wynika, że szuflady w zamkniętym zazwyczaj biurku księcia były pootwierane.

Przedewszystkiem wyzwa Faust

Małgorzatę nie na żadną «przechadzkę (może za miasto?)» lecz po prostu ofiarowuje się odprawiać ją, samotną, do domu. Dłajog zaś (u Kościelskiego) brzmie, najzupełniej zgodnie z oryginałem, tak:

Piękna panienko, czy waży się mogę Podać jej ramię z opieką na drogę?

A ona:

Jam proste dziewczę i nie piękne wcale Do domu sama trafiać doskonałe.

Doskonale. Lepiej niktby nie oddał niemieckiej odpowiedzi Gretchen. Przekład tych 2 wierszy idealny. Przy pełnej dosłowności, zachowany ton i styl.

Lecz tuż zaraz posłuchajmy jak będzie Małgosia śpiewała po polsku balladę o złotym puzarce kochanicy królewskiej.

Es war ein König in Thule Gar treu bis an das Grab, Dem sterbend seine Buhle Einen goldenen Becher gab.

Możnaby, doprawdy, ogłosić — nader interesujący — konkurs na przetłumaczenie, wierszem w rozmiarze i rytmie oryginału tych czterech wierszy. A powinna być zachowana więzłość oryginału — i, zaliczając średniowieczem Buhle nie może być „kochanka” tylko kochanicą (jak u Wyspiańskiego w Bolesławowym udrametyzowanym rapsodzie); dalej początek „Es war” odpowiadać powinien ściśle naszemu „Był—zł” lub „Był sobie” w czystym stylu bajkowym. Jak np. w balladeczce Heinego:

serce.

Kościelski, który tyle się napoświęcał dla dzieł twórczości cudzej, sam od dłuższego czasu pracował nad przekładem Fausta. I oto go mamy w wydaniu — od razu — książkowym. Nie poprzedziły go żadne „zapowiedzi”; nie usłyszano go wprawdzie czytającego...

Całość przekładu prowadzi do wniosku, że tłumacz usiłował przede wszystkim być możliwie najściślej-szym pod względem dosłowności. Ten cel osiągnął. Zda się, że większego pietyzmu pod względem poszanowania dla każdego wyrazu Goethego nie można posunąć dalej — w przekładzie wierszem, rymowanym, tudzież zachowując rozmiar i rytm oryginału.

Wzjemy dla przykładu jedno z najtrudniejszych miejsc, słynna eksplicja Fausta; jak on pojmuje Boga. „Niech się twe serce całe w tem rozpetą — powiada do Małgorzaty — A kiedy w tem uczuciu będziesz wniebowzięta (Und wenn du ganz in dem Gefühle selig bist... doskonale!)

Zwij je, jak tylko chcesz, Zwij: szczęście, miłość, Bóg! Ja na to nie mam nazw! Uczucie wszystkim jest, A nazwa — brzęk i dym. Co niebiosa żary ćmi. Ani słowa, — wiernie!

Name ist Schall und Rauch, Umbebelnd Himmelsglut.

Omglone żary nieba, to oczywiście — śmieione. Cmić — powlekać mgłami.

A jednak...

A jednak i inne np. słynne miejsce, też pod względem dosłowności bez zarzutu, też nie ma wystarczającego wyrazu poetyckiego. Das also war des Pudels Kern? tłumaczy Kościelski: „Więc takie było dosłownie psie?” Tak, niezawodnie, tak, dosłownie tak.

A jednak...

I będzie to „a jednak...” towarzyszyło nam podczas całego czytania przekładu Kościelskiego.

Wzjemy: „Meine Ruh ist hin i t. d.” Znowu dosłowność prawie idealna:

Gdzieś mój spokój znikł, Na sercu głaz; Nie wróci już nigdy, Jak w dawny czas.

I t. d.

Lecz jakże można wyrażenie się u Goethego jego tytuł „szukam po za domem, wychodzę z domu dlatego jedynie aby go ujrzeć gdziekolwiek” tłumaczyć:

Wciąż oknem patrzę, Skąd przybył by mógł, Dla niego chodzę Po za próg.

Takich niezręczności dużo. Natomiast modlitwa Małgorzaty przed figurą Matki Boskiej (też twardy dla tłumacza orzech do zgryzienia) wypadła bardzo, bardzo pomyslnie:

Ach, skłoń, Boleści pełna,

Oblicze swa na me udrekl i i t. d.

Któż nie zna pierwszych słów wymienionych przez Fausta i Małgorzatę — w operze Gounoda? Na scenie obszerne plac. Z boku portyk kościółca. Opodal budki suflera stoją Faust i Mefisto i po chwili zaczyna ją iść w głąb sceny aby być mniej więcej w połowie drogi Małgorzaty wychodzącej właśnie z kościółca. Ujrząwszy ją zapalczywy Faust, święto odmłodzony, od razu płonie. Po- dejdź do ślicznej dziewczyny, skłoni się dworsko i zagadną ją — jest dla niego dziełem jednej chwili.

Bierze przeto odpowiednią nutę i pół-na-pół recitativem powiada:

Czy pozwołisz mi, O piękna, młoda damo, Bym ofiarował ci W przeobadze ramię me?

Przyczem ciągnie to «me» w górę dopóki się da.

Małgorzata zazwyczaj nie podnosi wcale spuszczonego oczu na natręta. Scisła tylko mocno trzymaną w obu rączkach, poniżej łona, książeczkę, i odpowiada (usuwając się — jak brzmi informacja reżysera): „Jam nie dama, nie piękna, i chcę zostać sama; więc niepotrzebnie, panie, pragniesz trudzić się!” I — oddala się. Powędrowała przyspieszonym krokiem za kulisy.

Tak dosłownie wygląda słynna scena pierwszego spotkania się Fausta i Małgorzaty w trawestacji libretowej. A w oryginale „Fausta”?

KURJER GOSPODARCZY

ZIEMIE WSCHODNICH

Rozbudowa elektrowni miejskiej.

o oświetleniu Dyrektora p. Glatmana.

W numerze 20 z dn. 20 l. podaliśmy w streszczeniu opinię rzeczoznawców prof. Wysokiego i in. Szapiro co do najbardziej, ich zdaniem, pożądanych dróg, prowadzących do celowej rozbudowy elektrowni miejskiej, zaś w numerze 34 z dn. 12. II — nowy projekt rozbudowy elektrowni wysunięty przez inż. A. Kawenckiego.

Na ostatnim posiedzeniu miejskiej Komisji Technicznej również Zarząd elektrowni wypowiedział swe zdanie w tej tak wywo interesującej ludność sprawie. Poniziej podajemy treść referatu odczytanego przez dyrektora elektrowni miejskiej p. Glatmana.

«23 stycznia r. b. zaproszeni przez Magistrat miasta Wilna rzeczoznawcy wydali swą opinię w sprawie rozbudowy elektrowni miejskiej oraz przedstawiili projekty budowy na najbliższe lata. Projekty te w zupełności zgadzają się z poglądem Zarządu Elektrowni.

«Jeżeli rok temu przy układaniu projektu zaczętku przebudowy elektrowni zarząd tejże wystąpił z propozycją zakupienia przetwornic, aby dać możność obciążenia turbiny odrazu przy uruchomieniu oraz zasilić się miejską prądą stałego daleko taniej wytwarzanym prądem od starych maszyn parowych».

«Zebrana w Magistracie 31 marca 1925 roku konsultacja techniczna odrzuciła tę propozycję, zalecając, co też jest zupełnie słuszne w normalnych warunkach, szybsze tempo przechodzenia na prąd zmienny. Jednakże praktyka wileńska wykazała, że podobne załatwienie sprawy nie jest w maszynach stosunkach odpowiednie i dla tego komisja rzeczoznawców zaleca bezwzględnie nabyć przetwornicy jeszcze w roku bieżącym. Zarząd elektrowni uważałby za stosowne z powodów niżej wyszczególnionych zakupić 2 przetwornice o mocy 500 i 150 kw. Dato by to możność całkowitego obciążenia turbiny i lepsze wyzyskanie sieci na sezon zimowy 1926 — 1927 r. tj. na czas największego zbytu energii elektrycznej.

«Jak to zresztą w orzeczeniu rzeczoznawców wspomniano, maksimum zapotrzebowania w sezonie zimowym wyniesie około 2885 kw. Na pokrycie tego obciążenia elektrownia będzie miała do dyspozycji: 800 kw. prądu zmiennego i 650 kw. przetworzonego, czyli razem: 1450 kw., które dostarczy nowo ustawiony turbospół, resztę w ilości 1435 kw. muszą pokryć inne urządzenia elektrowni, a więc: elektrownia raduńska 400 kw; turbina Görlitz 400; maszyna 1 250 kw; maszyna III 350 kw; elektrownie prywatne jako went. rezerwa, czyli razem 1400 kw.

«Znając jednak stan elektrowni i wiedząc o zbyt dużym zużyciu pary przez stare maszyny (25 kg. na 1 kw.), Zarząd elektrowni uważa dostarczenie przez stare maszyny 1000 kw. za niewykonane, a pracę elektrowni prywatnych za bardzo niepewną. Wobec tego stajemy przed zadaniem jak uzyskać te brakujące 1000 kw.

«Poniziej Zarząd elektrowni umieszcza kilka alternatywów rozwiązania:

1) Stosownie do zalecenia rzeczoznawców przystąpić natychmiast do dalszej rozbudowy kupując następną maszynę prądu zmiennego. Jest to tembardziej wskazane, iż elektrownia nie posiada żadnej rezerwy. Koszta inwestycji wyniosłyby 700 000 fr. szw. — z których około 300 000 trzeba byłoby wydać w r. b. Przez wzgląd

na dostawę i montaż można będzie ustawić maszynę uskutecznić zaledwie do końca r. b.

2) Odremontować stare maszyny z wyjątkiem III, która już prawie do ruchu się nie nadaje, i pobierać jak dotychczas prąd od obecnych elektrowni.

3) Stosownie do zalecenia inż. Kawenckiego nabyć silnik gazowy o mocy 500 kw., resztę zaś pobierać z prywatnych elektrowni i odremontowanych maszyn. Silnik gazowy kosztowałby około 500 000 zł., z tego w roku bieżącym trzeba byłoby pokryć 300 000 zł.

«Według mniemania Zarządu Elektrowni projekt ten jest nieodpowiedni, nie licząc się już z tem, iż maszyna 500 kw. zajmuje powierzchnię kwadratową w sali maszyn potrzebnej dla ustawienia 2-eh maszyn innego rodzaju 6 razy silniejszych; ale trzeba liczyć się i z tem, iż silnik gazowy 500 kw. waży 120 tonn, wówczas gdy turbina 3000 kw. waży 60 tonn, a zatem jak kolosalne potrzeby będą fundamenta i wreszcie podwójna obsługa jest w normalnych warunkach pracy bardzo niepożądana.

4) Propozycja pana Frydmana o odnowieniu starej turbiny łącznie z propozycją p. inż. Christa o natychmiastowym dostarczeniu przetwornic — stosownie do pisma fabryki maszyn Görlitz, turbinę można by doprowadzić do porządku w ciągu 2-eh miesięcy, kosztowało by to 58 000 zł., fabryka gwarantuje zużycie pary 8 kg. na 1 kwg. w stosunku do 20 kg. pobieranych obecnie i doprowadzenie mocy do 950 kw., odnowienie kolektorów prądnic kosztowałoby około 40 000 zł. Dato by to poważną jednostkę prądu stałego dla elektrowni, zmniejszyło zużycie pary na 1 kwg. i przy powiększeniu rozchodu pary w kotłowni o 550 kw. dało by zwiększenie mocy o 550 kw., poza tem w razie wypadku z turbiną prądu zmiennego mogło by skutecznie poruszać przetwornicę z odwrotnej strony, dając tem rezerwę dla prądu zmiennego. Pan inżynier Christ proponuje nabyć przetwornicy o sile 150 kw. którą, co jest bardzo ważne, można by nabyć natychmiast, tak że już za jakie 6 tygodni mogła by ona być w ruchu i dać tem Magistratowi znaczne oszczędności. Bezwzględnie byłoby pożądanem mieć chociażby 25 proc. obciążenia uruchomionej nowej turbiny, tembardziej że sprowadzenie 500 kw. przetwornicy wymagać będzie conajmniej 5 miesięcy czasu.

«Reasumując powyższe Zarząd Elektrowni uważa, że ponieważ niemożliwą jest realizacja dalszej rozbudowy prądu zmiennego w roku bieżącym, koniecznym jest odnowienie starej turbiny i zakupienie dwóch przetwornic o sile 500 i 150 kw. Jedną z tych przetwornic (mniejszą) mogła by być ustawiona w jednej z budek transformatorowych».

Referaty i propozycje zgłoszone w związku ze sprawą rozbudowy elektrowni zostały przesłane do prof. Wysokiego i inż. Szapiro celem zasięgnięcia w tej mierze ich opinii.

Dyskusja w Komisji Technicznej na temat rozbudowy elektrowni będzie podjęta na najbliższym posiedzeniu, po otrzymaniu z Komisji Finansowej niezbędnych danych odonosie do stanu kasy miejskiej, co umożliwi rzeczowe i realne rozważenie poszczególnych wniosków i projektów.

Informacje.

Wpływy z podatku przemysłowego.

W pierwszej dekadzie b. m. wpłynęło z podatku przemysłowego 3,8

milj. zł. w pierwszej dekadzie stycznia wpływy z podatku tego dały 3,6 milj. zł. W pierwszej dekadzie lutego r. z. z podatku przemysłowego wpłynęło 3,1 milj. zł.

Wywóz pszenicy.

Z dniem 20 lutego weszło w życie rozporządzenie wprowadzające pobieranie opłaty wywozowej od pszenicy w wysokości 15 zł. od 100 kg.

Długi Poiski.

Według ostatnich obliczeń skarbu Państwa, dotyczących długów państwowych, wynoszą one ogółem 2 900 230 378 zł. Z sumy tej przypada 2 668 605 606 zł. na dług zagraniczny 181 624 767 zł. i na wewnętrzne długi i procentowe oraz 50 milionów zł. pożyczonych z Banku Polskiego. Z wierzycieli zagranicznych na pierwszym miejscu stoją Stany Zjednoczone na sumę 1 936 732 525 zł. — drugie miejsce zajmuje Francja na sumę 297 744 656 zł. — na trzecim miejscu Anglia, której winniśmy 196 881 477 zł.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

(b) Odroczenie terminu składania zeznań o dochodzie. Władze centralne powiadomiły, że termin składania zeznań o dochodzie za 2-gie półrocze r. ub. wyznaczony poprzednio na 28 b. m. przeniesiony został na dzień 1 marca.

KRONIKA MIEJSCOWA

— Odcyt. W dn. 19 b. m. Prezes St. nia Kupców Chrz. p. T. Miśkiewicz wygłosił odczyt p. t. «Kupiecstwo a kryzys gospodarczy», który zgromadził w sali Techników licznych przedstawicieli sfery gospodarczych oraz interesujących się sprawami gospodarczymi i wywołał następnie ożywioną dyskusję i wymianę zdań.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

23 lutego 1926 r.

Dewizy i waluty:			
	Trans.	Sprr.	Kupno.
Dolary	7,83	7,82	7,80
Belgia	36,10	36,19	36,01
Florańska	313,70	314,43	312,92
London	38,32	38,19	38,01
Nowy-York	7,87	7,82	7,80
Pariz	28,12	28,23	28,12
Praga	23,17	23,53	23,42
Szwajcarya	150,75	151,13	150,37
Wiedeń	209,70	210,22	209,18
Włochy	110,20	110,48	109,92
	32,42	32,51	32,34

Papiery wartościowe.

Pożyczka dolarowa	66	(w złotych 531,30)
kolejowa	120,00	125,00
5 pr. pożyczk. konw.	34,55	34,60
4 pr. pożyczk. konw.	—	—
5 proc. listy zast.	22,00	23,25
Ziemskie przedw.	—	—

Podziękowanie.

J. W. W. Dyrektorowi szpitala N. N. K. w Nowogródku doktorowi Franciszkowi Bilobranowi, za prawdziwie troskliwą i ojcowską opiekę, okazaną memu mężowi tak podczas jego groźnej choroby, jak również za bezinteresowne i umiejętne przeprowadzenie ciężkiej operacji, po której w krótkim czasie powrócił do zdrowia, tą drogą składam najserdeczniejsze podziękowanie
żona A. Mikulowa.

Makucha
słonecznikowa
cała i mielona
SPRZEDAJE TANIO
w dowolnych ilościach
ul. Szpitalna 4, telefon 948

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

gwałtownie pojawienie się przekładu «Don Carlosa» Schillera, też podobno przeznaczono dla Teatru Narodowego.

Te, któremu czytał po pismach wyjątki jaśniejsi piękna poetycka mowa — leczy — pozostaje do wypróbowania na scenie wiekła dowolności rozmiarowi wiersza. Jak dudzą sobie z nią radę aktorzy aby Schillera do zbytku nie — zmordimizować? «Don Carlos» pisany jest równym, jednostajnym wierszem takim np.:
Ein Augenblick, gelebt im Paradiese,
Wird nicht zu teuer mit dem Tod.
Igebiast.

Oczekuje się w polskim przekładzie takiegoż rozmiarowi wiersza oraz identycznej rytmiki, tedy np. czegoś w rodzaju:
Jeśli kto jedną chwilę przeżył w raju,
Zapłaci za nią życiem — nie za drogo.
Widzi mi się, że tego klasycznego typu wiersza zmieniać nie wolno pod groźbą... rozstylizowania i to jeszcze takiego pisarza jak autor «Don Carlosa». Ładnie [by wyglądał] aleksandryny Kornela i Rasy na przetrzone w najfantastyczniejsze rozmiary i rytmy wiersza polskiego P. Iłkowiczówna, aczkolwiek dama, siarczyście „po kawalersku” obszła się z jednym z arcydzieł Schillera. Jest to uwaga zasadnicza. Oczywiście, jeśli kto z lekkim sercem ten próg przekroczy, będzie już potem miał same zadowolonia i rozkosze czytając wiersz o nielada polocie ślicznej poetyckiej swadzie. Cz. J.

Sąd doraźny o napad na Ruską Rzeszę.

Wyrok zapadnie dziś!

Żywe zainteresowanie jakie wywołał proces Muraszkii jest niczem w porównaniu do zainteresowania publicznosci wileńskiej sprawą doraźną o napad na majątek Ruską Rzeszę pod Wilnem.

Od rana tłumy chętnych dostania się na salę rozpraw gromadziły się na korytarzach i schodach gmachu sądowego, jednakże zdecydowana pozycja posterunków policyjnych pod kierunkiem st. przod. Sikorskiego uniemożliwiała przedostanie się na salę bez biletów wstępu. Na sali przed rozpoczęciem rozprawy panuje tęsknota i gwar. Ława dziennikarska szczerze wypełniona. Wszyscy oczekują wprowadzenia oskarżonych. Kilka minut po dziesiętej oddział ułanów 23 go pułku ułanów na czele z oficerem wprowadza oskarżonych. Na chwilę zamilkły rozmowy na sali. Spojrzania wszystkich kierują się w stronę ławy oskarżonych, na której zasiadli w porządku następującym: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski, Paszkiewicz i ogniomistrz Targowski. Oskarżeni za wyjątkiem jednego Dydziała mają wygląd chorobliwy, w oczach znać niepewność i przemęczenie moralne. Dydział ułty, siedzi spokojnie i chwilami uśmiecha się w stronę publiczności.

Na ławie obrońców zasiadli adwokaci pp. Mieczysław Engiel obrońca Paszkiewicza i Targowskiego, pp. Andrzej — Dydział, p. Bajraszewski — Malinowskiego i p. Miller i Kierner — Łapuniaka i p. Kulikowski — Klimaszewskiego.

Rozprawa otwarta.

O godzinie 9 m. 35 wchodzi sąd w składzie przewodniczący vice-prezes sądu okręgowego p. Owsiński i sędziowie K. Kontowit i A. Wyszynski, oskarżyciel publiczny prokurator p. Jankiewicz. Pióro trzymają sekretarz wydziału karnego p. Brzozowski. Przewodniczący sprawda personalną oskarżonych. Wyjaśnienia, że wszyscy mają mniej niż trzydzieści lat i kilka z nich miało już za sobą z kodeksem karnym. Dydział odsiadywał dwa lata za szpiegostwo, Łapuniak karany był za nadużycie władzy i ma sprawę o szpiegostwo, Klimaszewski podejrzany był o zarządzenie teściowej i wreszcie Targowski karany był za nadużycie władzy.

Mec. Engiel stawia wniosek o wyjęcie z pod kompetencji sądu doraźnego oskarżonego Targowskiego motywując to tem, że Targowski jako wojskowy w służbie czynnej w myśl art. 6 U. P. K. wojskowego nie może być sądzony przez sąd cywilny. Prokurator prosi o uchylene wniosku wobec zrzeczenia się przez władze sądowe wojskowe praw do Targowskiego. Przewodniczący zarządza przerwę i po 20 minutach ogłasza że sąd postanowił wniosek obrony oddalić.

Akt oskarżenia.

Następnie przewodniczący p. Owsiński odczytuje wniosek o postawienie w stan oskarżenia przed sądem doraźnym z art. 51 i 589 cz. I ust. 4 i 5 K. K. wymienionych wyżej oskarżonych.

Akt oskarżenia zarzuka: 9 stycznia 1926 r. około godz. 6-7 wiecz. do m. j. Ruską Rzeszę w Rzeszynie, pow. Wileńskiego, należącego do Olęd Markowej, przyszło 5 bandytów, z których 2-eh pozostawało na dziedzińcu, kulo domu mieszkalnego, pilnując wejścia, trzech zaś wstąpiło do mieszkania Olgi Markowej, która w tym czasie wróciła z obory do domu i widząc stojących koło domu 2-eh nieznanych osobników, zapytała ich, czego chcą, otrzymała odpowiedź: „byś się do domu, bo przyjadą goście. Gdy p. Markowa weszła do mieszkania, zaskoczył ją jeden z bandytów i kierując ku niej ręką rewolweru groził strzelaniem. Późem zażądał kosztowności i pieniędzy. Dwaj jego towarzysze z bronią w rękę ustawili się: jeden w kuchni przy drzwiach wejściowych, drugi rewolwerem, nie pozwolił wyjść znajdującą się tam służnicę. Jadwidze Szablewiczówna, Karoline Rynkiewicz i Marij Dubickiej, — drugi zaś stał w korytarzu, pilnując drzwi wejściowych do pokoju.

Steretyzowana p. Markowa wskazała miejsce przechowania w szafie w korytarzu, skąd zabrał bandyta portfel z papierami, pieniędzami w banknotach i monetą i 2 złotych srebrnych koło 250 zł., złoty medal, 6 piśroczków złotych, z których jeden z 5 brylantami i szmaragdem. Z bluzki zaś w posoju koło korytarza zostały zabrane pieniądze w banknotach 5-0 złotych i 2-u złotych na sumę około 250 zł.

W czasie dokonywania rabunku służąca Marija Dubicka nieoposreżenie umknęła z kuchni na dziedzińcie, by zaalarmować pobliskich mieszkańców, i uciekając trzęsła mocno drzwiami, czem spłoszyła bandytów. Zaniepokojeni rabusie, przewalili ją i uciekli z domu.

Sędziwo natychmiastowe stwierdziło, że na drodze między Wilnem a Rzeszą znajdowały się ślady auta, w pewnym miejscu — dłuższego postoju, oraz, że w dniu krytycznym wieczorem wlaziano na tej drodze samochód, idący ze zgaszoną jedną latarnią przednią i tylną koło numeru. Okazało się, iż był to ów osławiony taksometr Nr 47. Zeznania szolera Jarmukiewicza znane są czytelnikom dobre.

Kazimierz Klimaszewski do winy przyznał się. Zeznał, że na skutek namowy Łapuniaka i Dydziała zgodził się przyjąć udział w napadzie. W tym celu razem z Paszkiewiczem w dn. 9 stycznia 1926 r. wynajął auto i w towarzyszywie Dydziału, Łapuniaka i Paszkiewicza pojechał wynajętym autem do Werek, do ogniomistrza Targowskiego, u którego mieli dostać broń palną i który wiedział o ich zamiarach i planowanym napadzie.

Stamtąd pojechali do wsi Rzesza Werekowska po Malinowskiego, z którym wrócili do Werek. Po przyjęciu u Targowskiego gdzie Targowski dał rewolwer Łapuniakowi, mówiąc «oddaję do pod Twoją opiekę», udano się w drogę do m. j. Rzeszy.

Po rabunku Dydział, słysząc stuknięcie drzwi, zawołał: «Uciekajmy, bo ktoś uciekł», wolnie czegó wszyscy wybiegli. W restauracji «Pod Złotą Lipą» w zabiegach podzielił się zrabowanym pieniędzmi. Teżkież z papierami otrzymał Paszkiewicz, który z matką 14 odesłał właścicielowi majątku pocztą.

Jan Łapuniak i Malinowski do winy się przyznali, natomiast Dydział i Targowski nie przyznali się.

Wyjaśnienia oskarżonych.

Po odczytaniu wniosku przewodniczący udziela głosu kolejno oskarżonym.

Dydział nie przyznaje się do popełnienia inkryminowanych mu przez akt oskarżenia czynów i oświadcza, że był pijany — nic nie pamięta.

Klimaszewski przyznaje się, co było nie pamięta bo był pijany, znalazł pod nogami teżkież i tę wziął — gdzie nie pamięta.

Łapuniak przyznaje się, że brał udział, pieniądze przy podziale wziął tylko dlatego, żeby nie pokazać, że jest wrogo usposobiony do współoskarżonych, którzy dali mu rewolwer i powiezi.

Malinowski przyznaje się, że jeździł do Rzeszy, tłumaczy się, że Dydział, Klimaszewski i Łapuniak przyjechali do niego i namówili by pojechał w swaty. Broń otrzymał potem u Dydziała.

Paszkiewicz nie przyznaje się do winy, oświadcza, że faktem nie zaprzecza, uważa pobyt swój za zupełnie przypadkowy. Pomagał wynajmując auto i pojechał nie mając co robić. Przemówienie przerywa mu ikanie.

Wreszcie Targowski — nie przyznaje się do udziału w napadzie, rewolwer dał nie wiedząc do czego ten miał służyć.

Ciekawym jest fakt, że wszyscy oskarżeni pamiętają doskonale ilość wpytych butelek i okoliczności w jakich się to działo, natomiast nie mogą nic powiedzieć jak odbył się sam napad, tłumacząc się tem, że byli absolutnie pijani.

Wnioski obrony.

Drugi obrońca Łapuniaka mec. dr. Kierner stawia wniosek o poddanie badaniom psychiatrycznym oskarżonego Łapuniaka, wobec rany w głowę podczas wojny i zapalenia mózgu w latach dzieciństwa.

Prokurator uważa wniosek ten za spóźniony i prosi o uchylene go. Sąd przyjmując wniosek obrony do wiadomości i na prośbę obrońców zezwala na zadanie pytań oskarżonym.

Badanie świadków.

Następnie po 10-ciu minutowej przerwie sąd przystępuje do sprawdzania personalji świadków. Jest ich 43. Strony nie zgłaszają wyłączeń od składania przysięgi poza matką oskarżonego Klimaszewskiego i ks. Zarnowski.

Po przyjęciu przysięgi przez kapelana sądowego ks. Butkiewicza zeznaje sądkodowana Olga Markowa, właścicielka majątku Ruską Rzeszę. Z zeznań p. Markowej wynika, że gdy weszła do domu zastała trzech bandytów, którzy oświadczyli jej po rosyjsku iż są przedstawicielami białoruskiej organizacji i przyszli w celu przeprowadzenia rewizji. Kiedy świadek M. zażądała wylegitymowania się jeden z bandytów, Dydział przyłożył jej do głowy rewolwer i krzyknął: „miacz, bo kula w te!”.

Podczas przetrząsania skrytek drugi bandyta Malinowski stał przy drzwiach w kuchni. Sw. Markowa stwierdza z całą stanowczością że na pastnicy nie byli bardzo pijani.

Biegły dr. Podwiński zapytuje świadka czy nie cierpi na osłabienie wzroku. Świadek odpowiada przecząco.

Sw. Ks. Zarnowski wydaje jaknajlepsze opinie Paszkiewiczowi, który w czasie inwazji bolszewickiej uratował świadka zabierając go na swój samochód.

Sw. Jadwiga Szablewiczówna i Karolina Rynkiewiczówna pracowniczki z majątku p. Markowej opowiada o przebiegu napadu. Obe poznały Malinowskiego.

Sw. Marija Dubicka służąca p. Markowej opowiada jak udało się jej zbiec i zaalarmować służbę folwarczną. Jej spytowi i odwadze zawdzięcza p. Markowa życie, spłoszeni bowiem alarmem bandyci uciekli w pośpiechu.

Dalsze zeznania świadków.

Po krótkiej przerwie zeznaje sw. Wincenty Jarmukiewicz, kierowca taksometru Nr. 47 którym jechał bandyci. Jarmukiewicz stwierdza że podjeżdżając do Ruskiej Rzeszy Paszkiewicz zerwał przewodnik od tylnej latarki. W drodze powrotnej słyszał świadka urywaną rozmowę o zgubionym rzekomo nożu. Oskarżeni



Kazimierz Paszkiewicz
Prezes Zw. Zawodowego Automobilistów uczestnik napadu.

byli pijani, zdawali sobie jednak sprawę z tego co robili.

Sw. podkom. Lichodziejewski i asp. Łuk mówią o szczegółach aresztowania oskarżonych i rewizjach jakie przeprowadzili. Sw. podkom. Lichodziejewski po scharakteryzowaniu oskarżonych podkreśla że nie mogli być oni zupełnie pijani ponieważ przy silnym mrazie jaki był w dniu krytycznym musieli się wytrzeźwić.

Zeznania dwóch następnych sw. st. przod. Gubińskiego i nadkom. Janczewskiego nie wnoszą nic nowego do sprawy. Zdaniem sw. Janczewskiego napad planował Malinowski wspólnie z Łapuniakiem i Klimaszewskim.

Sw. pułkownik Trzebiński dowódca III D. A. K. dał charakterystykę wachmistra Targowskiego. Oskarżony był w pułku od 4 i pół lat w charakterze szefa baterji. Uzasadniając fakt, że Targowski pożyczzył broń Łapuniakowi, świadek sądzi, że mógł to uczynić w dobrej wierze. Łapuniak bowiem był w swoim czasie zwierzchnikiem Targowskiego w wojsku. Pożyczzył więc broń swojemu dawnemu konfidentowi. «Uważam — kończy sw. — że abstrahując pojęcie, czy wolno było pożyczyć mu broń — Targowski chciał niewątpliwie uczynić koleżeńską przysługę. O Łapuniaku sw. nie wiele może powiedzieć. Łapuniak był u niego rok jako podoficer nieelatowy. Opinię, na podstawie której go przyjął, miał więcej jak wzorową. Jednakże człowiek ten nie cieszył się zaufaniem zwierzchnika t. j. świadka: „Był zawsze skryty, nieszczerzy, tępy, mało inteligentny — mało użyteczny w wojsku”. Malinowskiego świadek uważa za chłopca spokojnego, cichego, nie odznaczającego się wprawdzie głęboką inteligencją.

Następnie po zeznaniach jeszcze kilku świadków przewodniczący zarządził przerwę w celu przeprowadzenia ekspertyzy psychiatrycznej osk. Łapuniaka i Klimaszewskiego i w tym celu zawezwano biegłych dr. Falkowskiego i dr. Malinowskiego.

Po przerwie.

Po przerwie zeznaje szereg świadków obrony na korzyść Klimaszewskiego. Najdłuższe zeznawała żona oskarżonego. Sw. opowiadał zeznaniem o pożyciu małżeńskim które trwało zaledwie 6 miesięcy. Klimaszewski pod wpływem alkoholu dostawał ataków hysterji i kilkakrotnie usiłował popełnić samobójstwo. W końcu odparła stanowczo zarzut jakoby Klimaszewski miał zadusić jej matkę a swoją teściową.

Z kolei obrona i prokurator zadają cały szereg pytań oskarżonym. O godzinie 8-mej wieczorem sąd zarządza ponowną przerwę w celu zbadania stanu poczytalności Klimaszewskiego i Łapuniaka.

Po trzechgodzinnym naradach dr. Falkowski odczytuje protokół stwierdzający, że poczytalność oskarżonych w dniu krytycznym nie była zmniejszona, poczem wywiązują się polemiką pomiędzy obroną a ekspertyzą lekarską.

Wniosek prokuratora o dotychczas do sprawy akt o kradzieży kornia przez Klimaszewskiego sąd uchyla.

Po kilku jeszcze pytaniach obrony przewodniczący zamyka przewód sądowy i udziela głosu prokuratorowi Jankiewiczowi. Prokurator Jankiewicz poprosił o chwilę przerwy, po której sąd na prośbę obu stron rozprawy odroczył do jutra do godziny 9-tej rano.

— 0 —

CALENDARZE na r. 1926

- Wileński Informacyjny Cena 2 zł.
- Ostrobramski Cena 75 gr.
- Poradnik Kolejowca Polski Cena 2 zł.
- Kieszonkowy Cena 30 gr.
- Wydawnictwa Księgarni
- Józefa ZAWADZKIEGO, Wielka 7
- Do nabycia we wszystkich księgarniach składach materj. piśmiennych

